

# List do młodego Polaka

## Polak, katolik, Żyd

*Być Żydem w Polsce? Być Polakiem w Polsce? Trudno. Cała moja wiedza w tej materii składa się wyłącznie z bólu. No bo jak udowodnić, że się ma czyste intencje, że składam się wyłącznie z miłości. Mówią – my już znamy to wasze żydowskie gadanie, niby dobry, ale w środku myśli tylko o jednym, jak tu oszukać, jak wywieźć w pole.*

*Wojna, nie dawała ludziom zbyt wielkich możliwości wyboru, nie pozwalała na lekcje etycznej edukacji. Granica nie przebiegała między nacjami. Byli źli Polacy, byli niedoskonali Żydzi, zdarzali się dobrzy Niemcy.*

*Fakt – doświadczenia minionych pokoleń nie były w tej historii najlepsze. Przywoływanie postaci z galerii historii nietrafne, bo to i sytuacja była inna i ludzie nie ci. Powiedziałem kiedyś w radio – być Polakiem tutaj trudno, być Żydem trudno, ale być jednym i drugim w jednym ciele – straszne. Jak w tym dowcipie – rabin czyta i komentuje fragment pięcioksięgu, mówiąc – wszyscy stworzeni jesteśmy na podobieństwo Pana, na to garbatego Żyd pyta, jak to, a ja? – świetnie jak na garbatego – odpowiada rabin. I weź się tłumacz, że nie jesteś garbaty.*

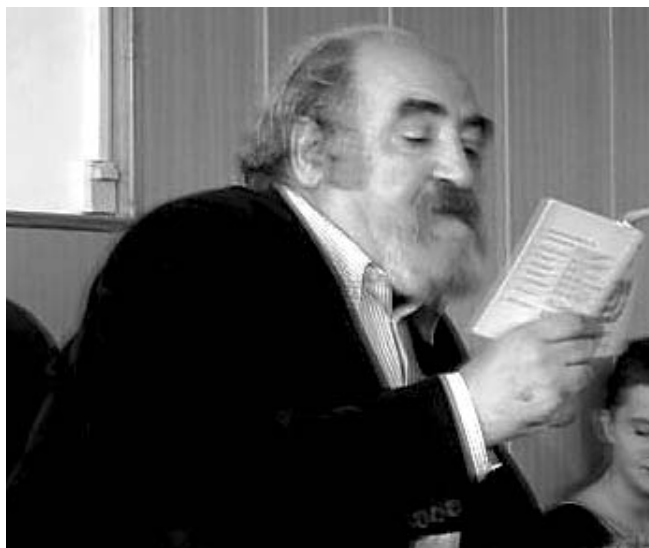
*Prawda chyba jest taka, w momencie, gdy ma się do czynienia z ludzką biedą i ułomnością, dotknięty nią nigdy nie szuka przyczyn swoich problemów w sobie samym, najprościej jest zwalić winę za własne kłopoty na kogoś drugiego. Żyd w tym momencie jest idealny, nie ma go w pobliżu, jest niesprecyzowany, niewidoczny, pasuje jak ulał na alibi dla cudzego nieszczęścia. Najtrudniej tłumaczyć dlaczego się coś lub kogoś kocha. No bo jak to powiedzieć, aby uniknąć banału. Język bywa posłuszny tylko w momencie zagrożenia, tylko w chwili w której dokonujesz wyboru możesz powiedzieć przekonująco o swoim bólu.*

*Codziennosc jest kłopotliwa, bo co powiesz komuś, kto na widok mojej twarzy na ulicy nie umie ukryć zaskoczenia widokiem. Tłumaczenie wspólnoty losów historią jest też o tyle nietrafne, że codzienność ma nad historią przewagę. Działanie się tu i teraz jest o wiele silniejsze, niż próba przywoływania zdarzeń odległych. Polscy Żydzi zawsze musieli się tłumaczyć ze swojej niefortunnej miłości do widoków, które zabierali ze sobą, gdy udawali się na kolejną w swoim życiu tułaczkę.*

*Przez dziesięciolecia Polacy nie czuli się w Polsce jak u siebie w domu. Łacińska zasada „dziel*

*i rządz” skutecznie stosowana przez lata w podzielonej przez zabory Polsce nie miała czasu na zaniechanie jej działania w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Okupacja hitlerowska jeszcze bardziej te zasadę umocniła, a istnienie nie suwerennej Polski po II wojnie niczego w myśleniu Polaków nie zmieniło. W powszechnym przekonaniu do dziś w Polsce rządzą obcy. Kielce roku 1946 nie były dla Żydów zbyt dobrym miejscem. Wojna się nie skończyła, ludzie nie byli w stanie odnaleźć grobów ani ciał swoich bliskich. Dla tych, którzy walczyli z kolejną okupacją Żydzi nawet mówiący po polsku kojarzyli się z sowietami i władzą narzuconą przez bolszewików. Mamy rok 2006, od tamtych wydarzeń mija 60 lat, pytanie które stawiam dzisiaj brzmi – co mamy zrobić z naszą pamięcią, tą zbiorową i tą indywidualną. Twierdzą, że nie wolno dopuścić do tego, aby oczekiwać od Kielczan postawy nieustającej pokuty i bicia się w piersi za grzechy nie swoje.*

*Jak sądzę rzecz pierwsza to edukacja, ale nie moralizowanie. Nic tak nie irytuje, jak powszechna próba traktowania Polaków jak osób niedorozwiniętych. Z pozycji „ex katedra” nigdy nie udało się namówić rodaków do zachowań postrzeganych jako cywilizowane. Ci, którzy nauczają siłą rzeczy więc winni to czynić z pozycji szacunku dla edukowanych. Przez dziesięciolecia zabrakło moralizatorom i nauczycielom miłości. Ogromna rola spoczywa na kościele katolickim w Polsce, boć przecież paradoksalnie gesty Papieża Polaka wszędzie odczytywane zgodnie z Jego intencją tutaj w ojczyźnie wielkiego rodaka bywają kontestowane a ich interpretacja przeinaczana.*



A. Rozenfeld na spotkaniu autorskim.

*Dlatego, to co mówię skierowane jest do młodego pokolenia Polaków. Narody które tracą pamięć, tracą korzenie. Narody, które pamięć hodują tracą szansę na mądrą przyszłość. Młodzi Polacy nie bardzo wiedzą jak wygląda prawdziwy Żyd. Zalewająca półki księgarskie i kioski z gazetami literatura „edukująca” w tej materii jest niskiego lotu i wprowadzająca w błąd. Piszący te słowa nie ma haczykowego nosa, nie nosi pejsów a z moich ust nie wydziela się odór czosnku. Poza tym cały czas ta nieznośna „tematyka zastępcza”. Od lat powracające złowrogie echo „protokołów mędrców syjonu”, wygolone głowy w skórzanych spodniach, obrzydliwe napisy na murach polskich domów. Nie uważam polskiej społeczności za szczególnie ksenofobiczną, ale zabawne, że bardzo wielu nadal ze zdziwieniem reaguje na wiadomość, że i Matka Boska i Pan Jezus byli Żydami.*

*Polak? Katolik? Żyd? – jak wielka musi być wartość tych trzech skojarzeń, skoro wywołuje od dziesięcioleci tak wielkie emocje. Nie spodziewam się po bliźnich niczego dobrego. Ta filozofia pomaga mi na co dzień. Każdego dnia otwieram ze zdziwienia szeroko oczy, bo każdego dnia spotyka mnie niespodzianka. Ponieważ nie oczekuję niczego miłego, niemal codziennie bliźni zaskakują mnie pozytywnie. A to jakaś nieoczekiwana rozmowa, a to odwzajemniony uśmiech. Warszawa – Nowy Świat – naprzeciwko idzie facet z tak smętną twarzą, że nic, tylko na jego widok można iść się powiesić. Panie, mówię, uśmiechnij się pan, nie ma już Związku Radzieckiego, zaczepiony baranieje i wykrzykuje – o Jezus, Maria. Też Żydzi, chciałoby się powiedzieć. W ogóle być jest bardzo trudno. Bo tyle nas zaskakuje, bo tyle, ciągle więcej wymaga od nas zwiariowany świat.*

*O tym, że jestem inny dowiedziałem się w dzieciństwie. Gdy przychodziłem do domu z rozkwaszonym nosem ojciec mnie lał za to, że się dawałem bić. Szybko musiałem się nauczyć oddawać. Trudno jednak bić się z całym światem. Zrozumiałem wtedy, że aby nie być bitym trzeba umieć więcej od innych. Trzeba być potrzebnym. Gdy inni czegoś nie wiedzieli przychodzili pytać i wtedy, gdy umiałem odpowiedzieć przestano mnie zaczepiać. Zrozumiałem, że być Żydem znaczy umieć odpowiadać na pytania, na które inni nie mają odpowiedzi. I wtedy zamarzyło mi się, że znajdę odpowiedź na najbardziej dręczące mnie pytanie – dlaczego jestem inny. Wszyscy oświeceni mówią, że nie ma odpowiedzialności zbiorowej. Jak to nie ma? Jacyś Żydzi wydali w sanhedrynie wyrok na Jezusa a my odpowiadamy za to od ponad dwóch tysięcy lat. Jakiś Żyd kogoś, gdzieś oszukał, a my wszyscy jesteśmy winni oszustwa. Byli Żydzi w polskiej bezpiece po wojnie, tylko Żydzi?, a co Polaków tam nie było?*

*Żyd kojarzył się z komunizmem, a co? Inni nie byli komunistami? Truizmem jest twierdzenie, że*

*draństwo nie ma nacji, tak jak przyzwoitość. Chciałoby się zawołać – ludzie, nie dajcie się zwariować, zamiast tracić czas na szukanie Żyda winnego waszych nieszczęść spróbujcie ten czas zużyć na coś pożytecznego. Nie wszyscy Żydzi byli komunistami, tak jak nie wszyscy Polacy uczestniczyli w antyżydowskich pogromach. Byli Żydzi, którzy cierpieli upokorzenia z rąk swoich współbraci tylko dlatego, że nie chcieli uczestniczyć w hecy pobbawiającej Polski suwerenności, tak samo jak Polacy wywożeni byli na Syberię i jednakowo oddawali życie za Rzeczpospolitą. Bycie Polakiem jest trudne, bycie Żydem nie jest łatwe, bycie jednym i drugim w jednej osobie – możliwe?*

*I w tym momencie zaczynam rozumieć co to znaczy żydowskie gadanie. My jesteśmy od formułowania pobożnych życzeń, wszyscy inni od zastanawiania się co zrobić, aby te życzenia nigdy nie zostały zrealizowane. A teraz parę słów o 1968 roku. Marzec zastał mnie w Kielcach, będąc mieszkańcem Kielc odprowadzałem swoich rodziców na Dworzec Gdański w Warszawie, skąd via Wiedeń jechali do ziemi, na której potem umarli. Mama na kilka dni przed śmiercią wyszła w szpitalnej piżamie na autostradę prowadzącą w kierunku lotniska w Tel-Awivie opierając się na ortopedycznym balkoniku szła pieszo by wsiąść do samolotu w stronę Polski. To jest metafora polskich Żydów i ich obłąkanej miłości do kraju, który nas naprawdę nigdy nie chciał. W Kielcach było wtedy wesoło. Ludzie, ci zwyczajni byli serdeczni wręcz demonstracyjnie, a SB-cy?, nie udało się im wtedy mnie „wyjechać”, dopiero w stanie wojennym zrozumiałem, że to tutaj (w Polsce) nie dla mnie. Ale szybko wróciłem. Bo w Izraelu zrozumiałem, że ja już wolę być Żydem w Polsce, niż polskim poetą w Izraelu.*

**Aleksander Rozenfeld**

Od redakcji:

W rozmowie telefonicznej A. Rozenfeld oprócz słów sympatii wypowiedział jedno bardzo ważne zdanie: – „Pamiętajcie, jako kielczanie – Polacy nie powinniście wciąż bić się w piersi za nie swoje winy!”

**Aleksander Rozenfeld** (ur. 30 czerwca 1941), poeta, dziennikarz, publicysta „Gazety Polskiej”.

W latach 1980-1981 pracownik NSZZ Solidarność, w latach 1982-1987 na emigracji z własnego wyboru. Zamieszkał w Izraelu, skąd wrócił do Polski przez Rzym. W Europie Zachodniej oczekiwał na przywrócenie obywatelstwa polskiego. Po powrocie zamieszkał w Złotowie w Wielkopolsce.

W latach 1996-2001 pracował jako doradca w Kancelarii Prezydenta RP. Wydał m.in. tomik poezji „Wiersze na koniec wieku”.

Mieszka w Złotowie w Wielkopolsce